

## POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 6)

O Kaszubach wypowiadał się, i to parę razy, Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887), znany polski publicysta, historyk, działacz społeczny i polityczny, a przede wszystkim pisarz. Prezentowany w niniejszym odcinku tekst pochodzi z książki pt. *Z roku 1867. Rachunki (Rok drugi. Część 1)*, wydanej w 1868 r., w stolicy Wielkopolski. Autor tej publikacji ukrywa się pod pseudonimem B[Bogdan] Bolesławita. Cały tekst jest także dostępny w wersji elektronicznej – można go znaleźć na stronie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=331998&from=publication>).

Wśród zachodnich Prus charakterem oddzielnym odznaczają się Kaszuby (powiaty Wejherowski-[pomorski] kościerzyński i kartuzki). Lud mówi tu językiem polskim nieco odmiennym, który tutejszy literat p. Cejnowa (ten sam, który niepotrzebnie jeździł na Etnograficzną do Moskwy wystawę) chciał na osobny język przedzierzgnąć, zmieniawszy nieco pisownią. — Cejnowa wydał pod tytułem *Frantówek* zbiór piosenek i pogadanek ludowych, bardzo ciekawy i noszący na sobie cechy prastare.

Oto co z powodu wyborów w Lutym pisało o Kaszubach: — „Jedyna to polska dzielnica z polskim ludem do morza przytykająca. — Kaszubi zamieszkują powiaty kościerzyński, wejherowski, kartuzki, części bytowskiego, słupskiego, człuchowskiego, chojnickiego... Powiaty starogrodzki i kościerzyński wybierają jednego posła i tam — choć nie bez trudności — może przejść kandydat polski. Nie tak dobrze w kartuzkim i wejherowskim. Jest tam na 100,000 mieszkańców 70,000 Polaków, ale lud o tyle tylko popiera sprawę polską, o ile ona jest katolicką. Silnie rozwiniętych nezuć narodowych nie pyta. — Ruch wyboreczy nad zwyczaj ożywiony, a lud w nim czynny udział bierze.. sami właścianie zwołują zebrania.“

Lud na Kaszubach ubogi, mało wykształcony, gościnny, dowcipny i bojaźliwy przytém a nie dowierzający. Rola na Kaszubach dość nieurodzajna, wzgórkowata miejscami piaszczysta. —

Największy wpływ, a razem najzbawienniejszy wywiera na tę część kraju poseł na sejm berliński z górnej Brodnicy p. Thokarski.

Kraszewski we wspomnianej publikacji (zob. s. 455) stwierdził: *Nie ma może części kraju polskiego mniej znanej, fałszywiej wyobrażonej, więcej zapomnianej nad Prusy Zachodnie; Ziemię Chełmińską, Pomorze i Kaszuby. Długo miano je za stracone dla narodowości, za niepowrotnie ziemczone; gdy mimo to z każdym dniem świadczą one dobitniej o swym polskim charakterze, o żywotności jego i sile. W istocie żywioły niemieckie długo tu walczyły zwycięsko, ale fenomenem opatrnościowym wśród nacisku odmłodził żywioł polski, puścił odrośle nowe i dzięki pracy gorliwej zacnych ludzi, krzewić się nadal obiecuje.* Przy analizie przedstawionego tekstu należy mieć na uwadze te słowa – Kraszewski bowiem kreśli w nich niejako cel swej publikacji.

Dla Kraszewskiego mowa Kaszubów to odmiana języka polskiego, którą Ceynowa chciał podnieść do rangi odrębnego języka. Ceynowie dostało się za to, że *niepotrzebnie* pojechał na Zjazd Słowiański w Moskwie (1867 r.), ale z drugiej strony dostrzegł walory jego publikacji, co nie zawsze było podkreślane przez stronę polską (niektórzy szydzili z jego dzieł, wskazując często na ich rzekomo sprośny charakter).

Kraszewski zawężył obszar Kaszub (powiaty wejherowski, kościerski i kartuski), by jednak w cytowanym przez siebie fragmencie go poszerzyć (ale bez żadnej refleksji w tej kwestii) o części bytowski, człuchowski i chojnicki. Warto tu jednak dodać, że w innym miejscu swej książki (zob. s. 457), Kraszewski wspomina o ludności kaszubskiej w prowincji pomorskiej (powiaty lęborski i bytowski), ale milczy o Gdańsku.

Na szczególną wagę zasługuje kwestia świadomości narodowej Kaszubów. Z jednej strony Kraszewski ciągle wskazuje na ich polskość (na s. 457 czytamy: *Żywą narodowość polską znajdujemy na Kaszubach*), a z drugiej pokazuje jej prawdziwe oblicze (zwłaszcza w odniesieniu do powiatów wejherowskiego i kartuskiego, czyli ziem tworzących niejako serce Kaszub): *Jest tam na 100 000 mieszkańców 70 000 Polaków, ale lud o tyle tylko popiera sprawę polską, o ile ona jest katolicką.* Kraszewski nie dostrzegł tam *silnie rozwiniętych uczuć narodowych*. Mamy więc do czynienia z paradoksem: Polacy piszą o Kaszubach jako Polakach (przy okazji często zwalczając poglądy i działalność Ceynowy), zaś z drugiej strony dostrzegają, choć czynią rzadko, że ich polskość nie ma kształtu świadomości narodowej, a jedynie odnosi się do sfery religijnej.

Ciekawe, jaką rolę dzisiaj, przy politycznych wyborach Kaszubów, odgrywają sprawy religijne. W jakim stopniu dzisiaj – odwołując się do słów Kraszewskiego – *lud [kaszubski] o tyle tylko popiera sprawę polską, o ile ona jest katolicką?*